

**Oświadczenie złożone
przez senatora Jarosława Obremkiego
na 18. posiedzeniu Senatu
w dniu 4 października 2012 r.**

Oświadczenie skierowane do ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza

Szanowny Panie Ministrze!

Zostałem poproszony o interwencję przez grupę prywatnych pracodawców, choć – jak się dowiedziałem – problem dotyczy też pracodawców publicznych, na przykład Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze. Zgodnie z polskim prawem pracodawcy zatrudniający ponad dwadzieścia osób muszą utrzymywać zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Od pewnego czasu ZUS przyjmuje interpretację, że jeżeli wypłaty z funduszu socjalnego nie są uwarunkowane szczegółowo udokumentowaną sytuacją socjalną pracownika, wypłaty te nie są świadczeniem socjalnym, czyli wolnym od podatku dochodowego i składki na ZUS, tylko wynagrodzeniem pracownika, od którego składki na ZUS należy odprowadzić.

Irytujący jest fakt, że ZUS nie uważa za wystarczające dzielenie funduszu na przykład przez wzgląd na wysokość zarobków pracownika lub liczbę dzieci, lecz wymaga prowadzenia skomplikowanej dokumentacji, co jest pracochłonne i czasochłonne, opartej na zaświadczeniach z US, MOPS i innych instytucji. ZUS na masową skalę przeprowadza kontrole, w wyniku których nakazuje odprowadzić zaległe składki od takich świadczeń wraz z odsetkami. Za okres pięciu lat takie zaległe składki wynoszą średnio około 800–1000 zł za pracownika. Oznacza to, że na przykład firma zatrudniająca pięćdziesięciu pracowników zostaje nagle wezwana do zapłaty 50 tysięcy zł, co może znacząco zachwiać stabilnością przedsiębiorstwa.

Ci, którzy postanowili nie płacić, tylko odwołać się od decyzji ZUS do sądu, wygrywają te sprawy niemal automatycznie, przynajmniej tak jest w sądach okręgu wrocławskiego, wyroki są jawne i jest ich wiele. Warto zauważyć, że sąd nawet nie sięga do meritum sprawy, ale stwierdza, że ZUS nie jest stroną w sprawie świadczeń socjalnych, a świadczeniem socjalnym jest to, co dwie strony, czyli pracodawca i pracownik reprezentowany przez związek zawodowy lub przedstawiciela załogi, zgodnie za takie świadczenie uznają.

Sprawa kończy się więc niczym, ale kosztuje pracodawców wiele nerwów, czasu, obsługę prawną oraz nadszarpnięcie dobrego imienia, gdyż ZUS powiadamia pracowników, że pracodawca nie odprowadza należnych składek, zaś ZUS marnuje publiczne pieniądze na kontrole i procesy w tej sprawie.

W związku z tym zwracam się do Pana Ministra z następującymi pytaniami.

1. Czy opisany powyżej proceder jest Panu Ministrowi znany?
2. Czy zgadza się Pan Minister z powszechnie wydaną przez sądy opinią, że ZUS nie jest powołany do oceny, co jest świadczeniem socjalnym, a co nim nie jest, tylko powinien przyjąć do wiadomości uzgodniony przez pracodawcę i pracowników regulamin ZFŚS?
3. Według raportu Doing Business Banku Światowego Polska jest mniej więcej sześćdziesiątym, siedemdziesiątym krajem, jeśli chodzi o łatwość robienia biznesu, tymczasem według raportu Polska 2040 Ministerstwa Rozwoju Regionalnego jest to najważniejszy wskaźnik dla przyszłości polskiej gospodarki, ważniejszy nawet niż słynna innowacyjność. Czy nie ma Pan Minister wrażenia, że opisana działalność ZUS jest typową przeszkodą biurokratyczną w prowadzeniu biznesu w Polsce, zabierającą czas, pieniądze i energię przedsiębiorców, a niedającą nic w zamian ani pracodawcom, ani pracownikom, ani państwu?
4. Jak stanowisko ZUS ma się do wypowiedzi pana premiera z początku kadencji o zastępowaniu kultury zaświadczeń kulturą oświadczeń?
5. Czy Pan Minister jest w stanie powstrzymać ZUS w jego szkodliwej, opisanej tu działalności?

Pozostaję z szacunkiem
Jarosław Obremki